Rok XIII. Listopad 1893. Nr. 11.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa	rocznie
bez przesyłki . . .	1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . .	1 „ 30 „
Zamiejscowa	
z przesyłką . . .	1 „ 50 „
Miejscowa	półroczn.
bez przesyłki . . .	65 ct.
z przesyłką . . .	70 „
Zamiejscowa	
z przesyłką. . . .	80 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKOŁ"
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCYA WE LWOWIE ULICA ZAMOYSKIEGO L. 18; ADMINISTRACYA ULICA ZIMOROWICZA L. 5.
Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokoł" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Nakład 8.000 egzemplarzy.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najdalej do 20. w miesiącu.

Wycieczka Sokołów do Cieszyna.

Kilka lat Sokoł krakowski nosił się z myślą ofiarowania Cieszyńskiemu gniazdu sztandaru sprawionego kosztem całego Sokolstwa polskiego. Z różnych niezależnych od nas przyczyn wycieczka w tym celu do Cieszyna doszła do skutku dopiero d. 1. października. O godzinie 6. rano na głównym dworcu w Krakowie zgromadziło się naszych druhów 65 pod sztandarem i muzyka Harmonii. Jechali z nami druhowie z Bochni, z Jaworowa, z Podgórza i Tarnowa.

O godzinie 6·40 wyruszyliśmy przy dźwiękach marsza sokolego ku Cieszynowi.

W Oświęcimiu był mały postój i muzyka nasza wykonała kilka narodowych melodyi, co się bardzo Prusakom tamecznej komory niepodobało, gdyż ostentacyjnie powychodzili z peronu. Natomiast urzędnicy kolejowi jak i celni z życzliwością i uprzedzającą grzecznością dawali nam dowody swej życzliwości. Fakt do zanotowania: od Trzebini do Oświęcimia podróżowaliśmy razem z Katkowem, synem czy bratem sławnego polakożercy moskiewskiego. Pan ten z bolem serca przyglądał się wolnym Polakom.

Zajechawszy do Bielska zastaliśmy na dworcu 12 Sokołów z Wadowic z dr. Gedlem, który natychmiast komendę oddał naszemu dyrektorowi. Szturmem zdobyto bufet — a muzyka znowu zagrała szereg pieśni polskich. Zauważyliśmy przytem głupi i szczególnie idyotyczny wyraz bialskich renegatów; widocznie kultura niemiecka ściera piętno bożego podobieństwa z każdego Polaka, który się swego pochodzenia zaprze.

Mijamy Goleszów i o 11·40 zajeżdżamy na dworzec „Bobrówka" o parę kilometrów oddalony od właściwego miasta.

Chwila uroczysta: pierwszy raz Cieszyn od 700 lat ogląda polskie zastępy bojowników pokoju, karne i spokojne, bo pewne siebie.

Cieszyńskich Sokołów było 12 umundurowanych, reszta około 20 w ubiorach cywilnych z odznakami; między nimi Michejda, prezes Sokoła i Jerzy Cienciała, prezes Towarzystwa rolniczego.

Pierwszy przemówił dr. Michejda w te słowa: „Kochani bracia Sokoły! w stolicy piastowskiej, na prastarej polskiej ziemi, witamy was, wita was szląsko-polski lud, witamy Was jak najserdeczniej. — Co przed wieki rozdzieliła przemoc i — słabość, co przez wieki tępił nieugięty wróg — to obudziła idea sokolska, idea wolności, idea równości i braterstwa. Witajcie nam tedy Sokoły! Oby te kilka chwil, które między nami spędzicie, pokrzepiły nas na duchu, oby dodały nam otuchy do pracy, do wytrwania. Oby myśl sokolska rozkrzewiła się między nami i rozbudziła nadal ducha narodowego! Niech nam żyją nasi kochani goście, bracia Sokoły! niech żyją! niech żyją! niech żyją!"

Okrzyk ten powtórzyli trzykrotnie wszyscy zgromadzeni, poczem przemówił poseł Cienciała, witając przybyłych imieniem towarzystwa rolniczego. Mówiąc był Cienciała silnie wzruszony. Postać to jedyna w swoim rodzaju w Polsce. W całem obejściu prosta powaga, wzrok zawsze skierowany w dal, wzrost wielki, głowa o rysach szlachetnych, okolona siwym zarostem, włosy bujne; na twarzy zmarszczki nie starości, lecz myśli głębokich i trosk o los ludu szląskiego, który tak ukochał.

Po Cienciale przemówił dyrektor Sokoła krakowskiego druh Piotrowski — podnosząc, że przyjeżdżamy odwiedzić dzielny lud szląski, który od wieków tylko pługiem walczy z zaciekłym najazdem germanizmu, a obok niego i czechizmu, i po siedmiuset latach zupełnie sam sobie zostawiony — staje potężny i silny do walki o ideały polskie i nie ma wątpliwości, że już zwyciężył.

Gdy na tem przyjęcie na dworcu skończono, formują się zastępy sokole do pochodu. Otwierają go chłopi szląscy na koniach, po nich muzyka górnicza z Karwiny, Sokoł cieszyński, muzyka Harmonii, sztandar krakowski, a za nim połowa Sokołów czwórkami, dalej zwinięty sztandar cieszyński niesiony przez druha Dybowskiego z Tarnowa, obok którego szedł jeden druh wadowicki i jeden jaworowski; wreszcie reszta Sokołów i konny oddział chłopów szląskich.

Michejda i Dybowski, Sokoł cieszyński i złoty druh, idą pod naszym sztandarem, obydwaj w ubiorach cywilnych, ale z pewnością ostatni raz. Nie dziwmy się, trzeba było żyć na Szląsku i widzieć stosunki, aby zrozumieć, dlaczego strojów sokolich nie wdziali.

Policya cieszyńska poprzedza pochód i robi po drodze porządek. Publiczność niemiecka zachowuje się przyzwoicie; widać na twarzach podziw i masę uczuć niesformułowanych, (Niemcy ciężko się oryentują). Zagłębiamy się w miasto; z okien czytelni posypuje się na nasze sztandary deszcz kwiatów. Pochód nazwać można stanowczo kulminacyjnym punktem uroczystości.

Ten długi szereg koni, powiewające sztandary, szelest piór sokolich, błyski klamer od pasow i silne plamy amarantowe koszul sokolich, w kurzu i przy dźwiękach polskich marszów — robiły wrażenie wcale nie turnvereinu, ale polskich wiarusów, którzy wkraczają tryumfalnie do wydartej wrogowi fortecy. I kto wie czy tak nie jest! Myśmy mieli to wrażenie, że

tak jest, a mieli to wrażenie wszyscy, którzy na to patrzali. Gdzie na 250.000 mieszkańców Księstwa jest 200.000 chłopów polskich, 7 tysięcy niepewnych Czechów, a z reszty 47.000 przynajmniej połowa liczy się do narodowości polskiej faktycznie, a tylko pozornie dla rozmaitych względów udaje sromotnie Niemców, tam nie może być mowy o tem, aby prowincya ta nie była polską. Jest polską i będzie polską, pomimo niesłychanej pogardy organów rządowych dla praw człowieka i pomimo prywatnej zaciekłości pruskich austryaków i niby — czechów, którzy wypędzeni konstytucyą z Galicyi rzucili się jak stado kruków na Szląsk i jeżeli im się nie udaje co innego, to przynajmniej starają się germanizować, aby tylko ten dzielny, szczery, najszczerzej polski lud zhańbić renegacyą.

Jesteśmy narodem nawskróś rycerskim i chrześciańskim i nie obcą nam cnota przebaczania — czegośmy już liczne złożyli dowody — choćby takich zbrodni, jak wleczenie naszej młodzieży przed 45 laty w kajdanach przez rozmaitych landratów i hejtmanów; ale wszystko ma swoje granice.

Wracajmy jednak do rzeczy.

Około 12½ przybył pochód na strzelnicę, gdzie urządzono wystawę rolniczą. Tam tłum; z trudem formujemy się znowu i Michejda przemawia powtórnie a po nim znowu Cienciała — zachęcając nas do zwiedzenia rezultatów 25-letniej pracy ludu szląskiego, który „bez szkół fachowych, bez wędrownych nauczycieli. bez pomocy, własną pracą i doświadczeniem nabywał wiedzę jak uprawiać tę ziemię świętą“.

Po wniesieniu sztandarów do kancelaryi, rozpuszczamy druhów z szeregów i robi się na wystawie gwar wesoły; każdą grupę Sokołów otacza grupa wieśniaków i wieśniaczek szląskich. Piękne dziewczęta z Nawsia i innych wsi góralskich spiewają pieśni, kobziarze i skrzypiciele przygrywają ochoczo góralskie tańce, wójt z Nawsia puszcza się w pląsy a za nim inni.

Szczególniej piękny jest lud szląski; kobiety z równi w tych czepkach koronkowych gładko przykrywających włosy wyglądają jak zakonniczki; czemu zaprzeczają pulchne obnażone ramiona i krótkie spódnice, z pod których widać pięknie utoczone i zgrabne nóżki; wszystko to ma niemały powab. Góralki znów, dziewczęta, włosy gładko w jeden splecione warkocz z pękiem wstążek na końcu, skórzane kierpce na nogach a po nad kierpcami noga owinięta czerwonym sznurem do połowy łydki. Ubior Górali mało różni się od tatrzańskiego, jest jednak piękniejszy i więcej zachował cech pierwotnych. Takie same widziałem pasy, jak w Zakopanem.

Odezwała się trąbka naczelnika, zewsząd zaczęli ściągać Sokołowie, bo obiad był gotów, obiad, na który zaprosiło nas Towarzystwo rolnicze. Do stołów zasiadło osób przeszło 200 Na pierwszem miejscu obok Michejdy i Cienciały dyrektorowie Sokoła krakowskiego i naczelnik. Muzyka karwińska usadowiła się na estradzie.

Szereg toastów rozpoczął cieszyński notaryusz dr. Dybowski na cześć Sokołów. Z kolei przemawiał dr. Bandrowski. Podniósł on, jak wielkim skarbem narodu jest jego język ojczysty. Dowodem tego Szląsk, w którym lud polski pielęgnując język przodków utrzymał narodowość i przetrwał wszystkie burze. Szanując ten skarb narodowy przetrwamy wszelkie zamachy i faktami utwierdzimy słowa pieśni „jeszcze Polska nie zginęła“. Zagrzani tem przemówieniem zaspiewali wszyscy chórem pieśń legionów. Dalej przemawiali dr. Jan Michejda podnosząc wielką doniosłość dwóch cnót obywatelskich: odwagi cywilnej i ofiarności, których dowody złożyli Sokoły przyjeżdżając do Szląska.

A! prawda zapomniałem powiedzieć, że jadąc zebraliśmy między sobą sto i coś guldenów, które ofiarowaliśmy od polskich Sokołów na gimnazyum polskie w Cieszynie. Radzę wam czytelnicy, zbierajcie i wy wszędzie i zawsze na gimnazyum w Cieszynie; jest to rzecz bardzo wielkiej wagi!

Po mowie Michejdy zjawiło się na sali kilkanaście dziewcząt w strojach narodowych — (co tu zresztą jest rzeczą zwykłą) i zaspiewały kilka pieśni narodowych. Wzruszenie i zapał nie do opisania. Sokołowie wszystkie kwiaty, jakie mieli pod ręką, rzucili pod nogi szląskim dziewicom.

Muzyka karwińska zagrała wieniec polski; a gdy ozwały się pierwsze nuty „Chorału“, wszyscy powstawszy odspiewali go cały.

Dalej przemawiał druh Piotrowski na cześć Cienciały, po nim dr. Boroński na cześć Towarzystwa rolniczego polskich wieśniaków w ręce prezesa „wieśniaka Cienciały, który tak na roli, jak i na polu politycznem dobrze zasłużył się ojczyźnie“.

Wysłaliśmy też deputacyą do Glajcara, który pogorzał tej nocy; pojechało do Sibicy 5 druhów.

Ostatni przemawiał Bandrowski na cześć kobiet szląskich.

Po ostatnim słowie Bandrowskiego odezwała się znów trąbka naczelnika i rozkaz, aby opuścić salę i przygotować się do ćwiczeń.

Część druhów powróciła na wystawę, inni poszli do miasta, inni znów przygotować boisko i do garderoby.

O godzinie 4½ wkroczył zastęp 26 druhów na boisko, i przy dźwiękach marsza sokolego odbyły się ćwiczenia jubileuszowe lwowskie nie bez pewnych usterek, jak dla nas, ale z całym zapałem przyjęte przez publiczność, której się zebrało dużo. Potem były ćwiczenia na drążku (8), na drabinach prostopadłych (8) i piramidy (8).

Po odstąpieniu od ćwiczeń, wydano rozkaz, aby Sokoły cieszyńskie ustawiły się tyłem do głównej ściany boiska. O kilka kroków przed nimi stanęło około 120 druhów zamiejscowych. — Rozwinięto sztandar cieszyński, który po przemówieniu Piotrowskiego druh Dybowski z Tarnowa oddał Majeranowskiemu, dziś chorążemu Sokoła cieszyńskiego.

Dziękował Michejda: „Z wdzięcznością i zawstydzeniem przyjmujemy ten dar. Jest nas mała garstka, ale przyrzekam wam, że szeregi nasze urosną teraz. Sztandar, to uzmysłowienie idei sokolskiej, to znak jedności i braterstwa. Idea sokolska zrodzona w miłości ojczyzny wskazuje pracę dla jej odrodzenia jako najwyższy cel. Tej idei (tu podniósł w górę dwa palce), temu sztandarowi nie sprzeniewierzymy się nigdy. Przy sztandarze sokolskim stanie kiedyś cały lud szląski, a wtedy ziszczą się nasze nadzieje“.

Muzyka zagrała hymn narodowy i Sokoły czwórkami z rozwianymi dwoma polskimi znakami pierwszy raz od 700 lat odmaszerowali na kwaterę główną, gdzie w wielkiej sali złożono obydwa sztandary.

Rolnicy szląscy dobrze zrozumieli znaczenie tej uroczystości; dali tego niejednokrotnie dowód rozmową z nami oraz tem, że zaraz kilkunastu zapisało się do Sokoła.

Uroczystość sokolska skończyła się właściwie z oddaniem sztandaru. Druhowie zostali rozpuszczeni z szeregów aż do wieczora, mieli bowiem o 8mej zgromadzić się na raut, który wydawało towarzystwo Sokoła i rolnicze dla nas.

Małe gromadki Sokołów snuły się po mieście wszędzie wzbudzając swojem zachowaniem się godnem i spokojnem szacunek dla stroju sokolego. Kapelmistrz Harmonii z pałaszem przy boku w mun-

durze pułku Działyńskich wzbudzał niebywały interes; wszędzie przyjmowano go szeptem podziwienia. Niemcy przyszli do tego mniej więcej przekonania, że to musi być „ein Gast von Russland“ (!?).

Gdyśmy powrócili po zwiedzeniu polskiej Czytelni i pamiątkowej studni na strzelnicę — raut już wrzał w całej pełni. Serdeczna panowała tam atmosfera i niejedno serce uderzyło silniej, — tak pod białą koszulą i złotym gorsetem Polki szląskiej, jak pod amarantową bluzą Sokoła. — Smutna wieść o nowym pożarze w Sibicy — przerwała zabawę. Na komendę druha Bandrowskiego kilkunastu naszych druhów pobiegło z ratunkiem do Sibicy — i wrócili przed samym odjazdem pociągu.

Około godziny 12. zaczęto przygotowywać się do odlotu. Wiele tam było szeptów, zapewnień o pomięci; całe szeregi par przechadzały się po salach szepcząc coś z cicha. Dużo serc sokolskich pozostało w Cieszynie a wiele bardzo pojechało z nami do Krakowa w zamian.

„Bądźcie zdrowi — z Bogiem zostańcie — pamiętajcie o nas — przyjedźcie do nas — a wy znowu do nas“ i tak dalej... krzyżowało się w powietrzu. Ani jednego słowa niemieckiego. Ah! przepraszam, był jeden pijany Niemiec, który wykrzykiwał zataczając się; obchodzono go zdaleka.

Trąbka sygnałowa rozerwała ściśnięte w uścisku pożegnania ręce, ostatnie „czołem! do widzenia“ zabrzmiało gromko, bęben zawarczał, muzyka zabrzmiała i ruszyliśmy, żegnani niejedną łzą na główny dworzec. Pociąg mający nas zabrać do Krakowa przez Bogumin spóźnił się o całą godzinę; dużo więc jeszcze naszych kochanych Polaków szląskich przyszło za nami. O godzinie 1½ muzyka nasza odegrała jeszcze raz „wieniec polski“ i hymn narodowy. Michejda pożegnał nas ognistem przemówieniem, gromkie „czołem! do widzenia!“ rozległo się wraz ze świstem lokomotywy i dźwiękiem sokolego marsza...

Dużo wycieczek już odbyłem — i wiele bardzo widziałem uroczystości, ale w Cieszynie było inaczej, inaczej! Tam czułeś na każdym kroku, po każdem przemówieniu, że to jest posiew, którego plon wkrótce dojrzeje, że ten lud kochany szląski, tak przywiązany do mowy i tradycyi polskich, nie pragnie nic innego jak tylko trochę serca, trochę miłości braterskiej. Opuszczony haniebnie przez królów, — zapomniany w ciągu szeregu wieków przez naród, staje jasny i potężny miłością ojczyzny, sam bez niczyjej pomocy, owszem uciskany i krzywdzony haniebnie przez wszystkich i wszystko i zapomniany przez swych rodzonych braci. Ból serdeczny ściska gardło, gdy o tem pomyślę, chciałoby się wszystkich Szlązaków jednem objęciem przycisnąć do łona i ukoić krzywdę tego czujnego strażnika źródeł Wisły. Kto nie był w Cieszynie, niech jedzie, niech każdy, ilu nas jest Polaków, złoży jeden grosz na gimnazyum i na Macierz szląską, a ocalimy perłę narodu polskiego, a najdroższą, bo wypróbowaną przez wieki. Czołem!

Pisałem w Krakowie. *A. P.*

Ćwiczenia wolne

czyli

wspólne na miejscu

przez

Władysława Janikowskiego.

(Ciąg dalszy).

Lekcya III.

Osnowa. Podnoszenie ramion równostronne.*) Ruchy tułowia. Ruchy nóg prostych jednostronne podnoszenie.

*) Uwagi co do podnoszenia ramion jak w lekcyi I-ej.

Postawa zasadna: ramiona zwisłe.

Takt: 1, (2). Każde ćwiczenie 10 razy.

A.

I. „Podnieś ramiona wprzód — raz! — opuść wdół — dwa!“

II. „Lewą nogą zakrok. Ten sam ruch ramion: w 1-ym takcie zwróć się w lewo, w 2-gim się odwróć — raz! — dwa!“ W tej postawie zostajemy i wykonujemy w biodrach jedynie ¼ obrotu tułowiem w stronę lewą, podnosząc równocześnie ramiona wprzód. Nogi zaś prostujemy silnie, tudzież opieramy się o ziemię całemi stopami, które z miejsca nie powinne poruszać się wcale.

III. „Nawrot do postawy (lewa do prawej). **Prawą nogą zakrok. Ten sam ruch ramion: w 1-ym takcie zwróć się w prawo, w 2-im się odwróć — raz! — dwa!“** Uwaga: jak pod II., a przeciwnie.

IV. „Podnieś lewą nogę wprzód — raz! — opuść — dwa!“ Lewą nogę wyprężoną podnosimy w prostym kierunku przed sobą do poziomu przy palcach stopy silnie w dół skierowanych. Tułów utrzymuje się prosto.

V. „Łącznie (I. i IV.): **podnieś ramiona i lewą nogę wprzód — raz! — opuść — dwa!“**

VI. „Podnieś prawą nogę wprzód — raz! — opuść — dwa!“ Uwaga: jak pod IV., a przeciwnie.

VII. „Łącznie (I. i VI.): **podnieś ramiona i prawą nogę wprzód — raz! — opuść — dwa!“**

B.

I. „Podnieś ramiona wbok — raz! — opuść wdół — dwa!“

II. „Lewą nogą rozkrok. Ten sam ruch ramion: w 1-ym takcie skłoń się w lewo, w 2-gim się prostuj — raz! — dwa!“ W tej postawie zostajemy, ciężar ciała przenosimy na obie nogi, poczem tułów naginamy silnie do lewej strony i wykonywamy równocześnie nakazany ruch ramion (I.) nie zmieniając jednak ani frontu ciała, ani też nie podnosząc stóp z ziemi wcale.

III. „Ten sam ruch ramion: w 1-ym takcie skłoń się w prawo, w 2-gim się prostuj — raz! — dwa!“ Uwaga: jak pod II., a przeciwnie.

IV. „Nawrot do postawy (lewa do prawej). **Podnieś lewą nogę wbok — raz! — opuść — dwa!“** Lewą nogę wyprężoną podnosimy możliwie najwyżej wbok na lewo w prostym kierunku tak, aby tułowia nie przechylać na prawo. Palce stopy muszą być silnie skierowane wdół.

V. „Łącznie (I. i IV.): **podnieś ramiona i lewą nogę wbok — raz! — opuść — dwa!“**

VI. „Podnieś prawą nogę wbok — raz! — opuść — dwa!“ Uwaga: jak pod III., a przeciwnie.

VII. „Łącznie (I. i VI.): **Podnieś ramiona i prawą nogę wbok — raz! -- opuść — dwa!“**

C.

I. „Podnieś ramiona przodem wpion — raz! — opuść bokiem wdół — dwa!“

II. „Lewą nogą zakrok. Ten sam ruch ramion: w 1-ym takcie skłoń się wstecz — w 2-gim się prostuj — raz! — dwa!“ W tej postawie zostajemy i naginamy tułów wstecz, podnosząc zarazem ramiona wpion. Ciężar ciała zaś spoczywa na obu nogach, a stopy całe opierają się o ziemię.

III. „Nawrot do postawy (lewa do prawej). **Prawą nogą zakrok. Ten sam ruch ramion i tułowia: raz! — dwa!“** Uwaga: jak pod II.

IV. „Nawrot do postawy (prawa do lewej). **Podnieś lewą nogę wstecz — raz! — opuść — dwa!“** Lewą nogę wyprężoną podnosimy w prostym kie-

runku tak wysoko wstecz, aby przytem nie pochylać tułowia naprzód. Palce stopy kierujemy również mocno wdół.

V. „Łącznie (I. i IV): **podnieś ramiona przodem wpion, lewą nogę wstecz — raz! — opuść — dwa!“**

VI. „Podnieś prawą nogę wstecz — raz! opuść — dwa!“ Uwaga: jak pod IV., a przeciwnie.

VII. „Łącznie (I. i VI.): **podnieś ramiona przodem wpion i prawą nogę wstecz — raz! — opuść — dwa!“**

„Lewą nogą wykrok: w postawie wykrocznej na miejscu po — chód!“ Takt 1 do 20.

D.

I. „Podnieś ramiona wstecz — raz! — opuść wdół — dwa!“

II. „Lewą nogą wykrok. Ten sam ruch ramion: w I-ym takcie skłoń się wprzód, w 2-gim się prostuj — raz! — dwa!“ W postawie wykrocznej zostajemy i naginamy tułów naprzód możliwie najniżej, podnosząc równocześnie ramiona wstecz. Obie nogi muszą być mocno wyprostowane, stopy również całe opierają się o ziemię.

III. „Nawrot do postawy (lewa do prawej). **Prawą nogą wykrok. Ten sam ruch ramion i tułowia: raz! — dwa!“** Uwaga: jak pod II.

IV. „Nawrot do postawy (prawa do lewej). **Podnieś lewą nogę wprzód do środka — raz! — opuść — dwa!“** Lewą nogę podnosimy do poziomu przed sobą a ku prawej stronie, przyczem nie zmieniamy wcale frontu ciała, przenosząc ciężar jego na nogę prawą, która ma być wyprostowaną.

V. „Łącznie (I. i IV.): **podnieś ramiona wstecz, lewą nogę wprzód do środka — raz! — opuść — dwa!“**

VI. „Podnieś prawą nogę wprzód do środka — raz! — opuść — dwa!“ Uwaga: jak pod IV., a przeciwnie.

VII. „Łącznie (I. i VI.): **podnieś ramiona wstecz, prawą nogę wprzód do środka — raz! — opuść — dwa!“**

„Prawą nogą wykrok: w postawie wykrocznej w prawo na miejscu bie — giem!“ Tak samo, jak pochodem, lecz szybko i zawsze na palcach stóp. Takt od 1 do 20.

E.

I. „Nawrot do postawy (prawa do lewej). **Podnieś ramiona wprzód na lewo — raz! — opuść wdół — dwa!“**

II. „Lewą nogą zakrok. Ten sam ruch ramion: w I-ym takcie skłoń się wstecz, w 2-gim się prostuj — raz! — dwa!“ W tej postawie naginamy tułów wstecz, wykonując równocześnie nakazany ruch ramion. Frontu ciała nie zmienia się, a ciężar jego spoczywa na obu nogach opierających się całemi stopami o ziemię.

III. „Nawrot do postawy (lewa do prawej). **Podnieś lewą nogę wprzód zewnątrz — raz! — opuść — dwa!“** Lewą nogę więc wyprężoną podnosimy do poziomu przed sobą a w skośnym kierunku na lewo, t. j. między wprzód i wbok.

IV. „Łącznie (I. i III.): **podnieś ramiona wprzód na lewo i lewą nogę wprzód zewnątrz — raz! — opuść — dwa!“**

V. „Podnieś ramiona wprzód na prawo — raz! — opuść wdół — dwa!“

VI. „Prawą nogą zakrok. Ten sam ruch ramion: w I-ym takcie skłoń się wstecz, w 2-im się prostuj — raz! — dwa!“ Uwaga: jak pod II.

VII. „Nawrot do postawy (prawa do lewej). **Podnieś prawą nogę wprzód zewnątrz — raz! — opuść — dwa!“** Uwaga: jak pod III., a przeciwnie.

VIII. „Łącznie (V. i VII.): **podnieś ramiona wprzód na prawo i prawą nogę wprzód zewnątrz — raz! — opuść — dwa!“**

„Lewą nogą rozkrok: w postawie rozkrocznej na miejscu po — chód!“ Takt 1 do 20.

F.

I. „Nawrot do postawy (lewa do prawej). **Podnieś ramiona wpion na lewo — raz! — opuść wdół — dwa!“**

II. „Lewą nogą rozkrok. Ten sam ruch ramion: w I-ym takcie zwróć się w lewo, w 2-im się odwróć — raz! — dwa!“ W tej postawie wykonywamy tylko w biodrach 1/4 obrotu tułowiem w lewo, dodając nakazany ruch ramion, przyczem nogi trzymamy wyprostowane i stóp nie ruszamy z miejsca wcale.

III. „Nawrot do postawy (lewa do prawej). **Podnieś lewą nogę wstecz do środka — raz! — opuść — dwa!“** Lewą nogę wyprężoną podnosimy w miarę możności za sobą ku prawej stronie, kierując palce stopy silnie wdół i utrzymując tułów prosto.

IV. „Łącznie (I. i III.): **podnieś ramiona wpion na lewo i nogę lewą wstecz do środka — raz! — opuść — dwa!“**

V. „Podnieś ramiona wpion na prawo — raz! — opuść wdół — dwa!“

VI. „Prawą nogą rozkrok. Ten sam ruch ramion: w I-ym takcie zwróć się w prawo, w 2-im się odwróć — raz! — dwa!“ Uwaga: jak pod II., a przeciwnie.

VII. „Nawrot do postawy (prawa do lewej). **Podnieś prawą nogę wstecz do środka — raz! — opuść — dwa!“** Uwaga: jak pod III., tylko nogą prawą.

VIII. „Łącznie (V. i VII.): **podnieś ramiona wpion na prawo i prawą nogę wstecz do środka — raz! — opuść — dwa!“**

„Prawą nogą rozkrok. W postawie rozkrocznej na palcach stóp w miejscu bie — giem!“ Takt 1 do 20.

G.

I. „Nawrot do postawy (prawa do lewej). **Podnieś ramiona bokiem wpion do środka, lewe przed prawem — raz! — opuść bokiem** (tą samą drogą) **wdół — dwa!“**

II. „Poskokiem rozkrok — hop! Ten sam ruch ramion: w I-ym takcie skłoń się wstecz, w 2-im wprzód — raz! — dwa!“ Podskakujemy lekko i w locie roztwieramy nogi szybko na zewnątrz, zeskakując na palce stóp, które od miejsca, gdzie była postawa pierwotna, winne mieć nie więcej jak zwykły krok odległości t. j. lewa stopa krok do lewej, prawa zaś do prawej strony wbok. W tej postawie pochylamy tułów lekko wstecz, poczem naprzód tak, ażeby ręce sięgały niemal ziemi, wykonując równocześnie nakazany ruch ramion. Nogi atoli muszą być silnie wyprostowane, stopy zaś całe opierają się o ziemię.

III. „Poskokiem postawa — hop! — Podnieś lewą nogę wstecz zewnątrz — raz! — opuść — dwa!“ Lewą nogę wyprężoną podnosimy wstecz w kierunku skośnym między wstecz prosto a wbok, kierując palce stopy silnie wdół.

IV. „Łącznie (I. i III.): **podnieś ramiona bokiem wpion do środka lewe przed prawem i lewą nogę wstecz zewnątrz — raz! — opuść — dwa!“**

V. „Podnieś ramiona przodem wpion do środka prawe przed lewem — raz! — opuść bokiem wdół — dwa!“

VI. „Podnieś prawą nogę wstecz zewnątrz — raz! — opuść — dwa!“ Uwaga: jak pod III., a przeciwnie.

VII. „Łącznie (V. i VI.): **podnieś ramiona przodem wpion do środka prawe przed lewem i prawą nogę wstecz zewnątrz — raz! — opuść — dwa!“**

(C. d. n.).

Zlot tarnopolski.

(Dokończenie).

Zdziałało się natomiast dużo dobrego. Sokolstwo dało dowód, a wszyscy, którzy byli świadkami jego turnieju, nabrali przekonania, że gdzie idzie o pracę i służbę sokolą, tam u powołanych do tej pracy i służby występuje silnie i bez względu na przeszkody świadomość obowiązku. Świadomość ta wnikając w miarę rozrostu sokolstwa w coraz liczniejsze zastępy naszego społeczeństwa oduczy nas ubolewania godnej swawoli, która za lada przeciwnością czyniła nas zbiegami z posterunków obywatelskich z taką ogromną szkodą dla naszego życia narodowego i politycznego i przez kilka wieków poprzedzających nasz upadek była systematycznem zażywaniem trucizny działającej zwolna a z niezawodnym skutkiem.

Tylko w razie statecznego wytrwania wszystkich na każdym z posterunków obywatelskich sprawdzą się słowa zacnego druha Adolfa Stronera, który dzielnym druhom tarnopolskim w cześć ich święta sokolego przesłał następujące pozdrowienie:

Czołem!
Niechaj żyje, kto Sokołem!
Czołem!
Tu, u wschodu, skąd od wieków
Szły na nas Tatary; —
Skąd i Mongoł pędził na nas
Wściekłe swe ogary; —
Skąd i ninie wróg ten grozi
Dalszym ziem zaborem:
Tu się także Sokół dzielny
Roztoczył taborem!
Więc zleciały ku Wam ninie
Druhy Wasi szczerzy,
By pozdrowić Was Sokołów
Imieniem macierzy,
By uścisnąć Wasze bratnie —
Wasze silne dłonie,
I pokrzepić serca, dusze,
W rodnych braci gronie!
Wróg uderzy, to Wy pierwsi
Staniecie do boju; —
I Wy pierwsi krwawej walki
Doczekacie znoju; —
Wy też pierwsi zażyjecie —
Mimo krwawe blizny
Najszczytniejszej w świecie nazwy —
Obrońców Ojczyzny!
Lecz nie sami Wy pójdziecie
Po takie zaszczyty,
Pójdzie z Wami Sokół cały,
Silny jak granity;
Pójdą z Wami wszyscy wierni
Walczyć z wrogiem społem, —
Toż niech będzie Pan Bóg z Wami:
Czołem, czołem, czołem!

Świadomość spełnionego czynu ożywiła i rozgrzała umysły mimo nieustającej ulewy. Ożywienie to wystąpiło w całej pełni podczas wieczerzy przygotowanej w sokolni przez gościnnych druhów tarnopolskich. O 8. wieczorem cała obszerna sala zapełniła się Sokołami i zaproszonymi gośćmi. Na galeryi umieściła się Harmonia, a niezmordowany chór sokoli obsiadł jeden z zastawionych stołów. Przy stole środkowym ustawionym prostopadle do sceny zasiedli reprezentanci sokolstwa i zaproszeni goście tarnopolscy, przy innych stołach gwarliwa, wesoła, serdeczna rzesza sokola.

Gdybyśmy mieli czas i miejsce rozwodzić się nad szczegółami, moglibyśmy z tej sutej i nader ożywionej wieczerzy tarnopolskiej wziąć asumpt do rozmaitych ogólnych uwag o przyjęciach sokolich. Musimy jednak zachować to sobie do omówienia kiedyś w sposób zupełnie przedmiotowy.

Tu winniśmy choćby naszkicować opis wieczerzy tarnopolskiej. Pod względem duchowej swej strony nie różniła się ona od wieczerzy sokolich gdzie indziej urządzanych. Było ożywienie prawdziwie braterskie, była muzyka i pieśń budząca najwznioślejsze uczucia, były przemówienia pełne powagi i polotu, były gorące i głośne okrzyki i oklaski.

Różniła się tem od innych nam znanych, że zwłaszcza pod koniec było mniej, jak zwykle, posłuchu i karności i męskiej powagi. Mogło to być wynikiem straszliwego gorąca w sali....

Szereg przemówień rozpoczął czcigodny prezes tarnopolski. „Dzień dzisiejszy — powiedział on — jest dla nas Sokołów tarnopolskich dniem wielkiego znaczenia, gdyż dziś dopiero po 7-letniej pracy i walce o byt sokolski, mogliśmy otworzyć własny dom przygotowany do spełniania naszego zadania i dziś otrzymaliśmy z rąk naszych najmilszych Sokolic sztandar, pod którego znakiem, dalej skupieni pracować mamy dla naszych celów sokolskich wszystkim druhom znanych. Otóż pragnęliśmy ten dzień święcić uroczyście, ażeby pamięć jego pozostała trwałą w kronice naszego Sokoła, a uroczystość ta wywarła dodatny wpływ na szersze warstwy społeczeństwa dotąd jeszcze z ideą sokolską nie zapoznane albo z niedowierzaniem na uboczu stojące. Lecz same nasze tarnopolskie grono za szczupłe, za mało liczy Sokołów tak wyrobionych, by mogli okazać skutki pracy sokolskiej. Nadto pragnęliśmy okazać tu na naszem przygnębionem i ociężałem Podolu, iż myśl sokolska zapuściła korzenie w całym kraju i wydała już upragnione owoce. Dlatego zaprosiliśmy naszych kochanych druhów z całego kraju od Wisły aż po Zbrucz — i oto zlecieli licznie i świetnie uwydatnili skutki pracy sokolskiej. Na cześć waszą przeto zacni druhowie, którzy nie skąpiliście czasu i trudu dla uświetnienia tej uroczystości naszej wychylam ten pierwszy kielich: Niech żyją nasi mili goście Sokoły polscy!“

Po tem przemówieniu czcigodnego druha Promińskiego nastąpiły inne. I tak druh Trzcieniecki toastował na cześć Związku sokolego, druh Dzidzielewicz Sokoła tarnopolskiego, druh Zgórski Macierzy Sokołów polskich, druh Fiszer Polek, druh Tarnawski miasta Tarnopola, druh Kahane Sokoła krakowskiego, druh Serbański karności sokolej, druh Kułakowski nieobecnych, druh Kessler tarnopolskiej Kasy oszczędności, druh Zgórski na powodzenie pracy dla Ojczyzny i ludu. Zakończył druh Czarnik tradycyjnem kochajmy się.

Przemówień tych przeważnie bardzo pięknych i podniosłych nie możemy tu przytoczyć w części z braku miejsca, w części zaś dlatego, że były wygłoszone na poczekaniu.

Z wielkim zapałem przyjmowano te przemówienia i kilkanaście nadeszłych telegramów, w których posiadaniu także nie jesteśmy.

O północy odprowadzeni przez wszystkich druhów tarnopolskich i przez wielkie grono życzliwych sokolstwu pań i panów odjechaliśmy wszyscy do zwykłych zatrudnień unosząc miłe wspomnienie o rozroście, pracy i gościnności Sokoła tarnopolskiego.

Po niebie zasianem gwiazdami przechadzał się stary figlarz księżyc śmiejąc się w kułak z psoty, jaką pod jego nieobecność urządziła nam ulewa....

Spisali uczestnicy zlotu.

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Wydział Związku odbył 3. posiedzenie w dniu 1. października. Obecni: Romanowicz, Cenar, Durski, dr.

Dzi̧edzielewicz, dr. Fiszer, Krobicki, Latour, Padewski, Ślosarski, dr. Tarnawski (po południu), Wallek, dr. Zaleski, Zima (rano). Usprawiedliwił nieobecność Biechoński.

Ranne posiedzenie od godziny 10. do 3¼, popołudniowe od godziny 5. do 8½. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie i zatwierdzono zarządzenie prezesa co do uczczenia jubileuszu Ujejskiego i zezwolono na wypłatę kosztów zbiorowego adresu. Nadesłane podziękowanie jubilata przechowa się w archiwum. Pismo wydziału krakowskiego o odstąpieniu druha Ptasia od zamiaru wydawania drugiego pisma sokolego uznano jako piękny objaw karności tak ze strony tego wydziału, jak i druha Ptasia i wyrażono przekonanie, że zarówno druh Ptaś jak inni druhowie krakowscy zechcą zasilać „Przewodnik gimn." temi pracami, które chcieli umieszczać w piśmie zamierzonem. Wniosek druha Bieńkowskiego przedstawiony wydziałowi w sprawie niektórych zmian przepisów o płaszczach sokolich upadł; przepisy ogłoszone w 9. numerze „Przew. gimn." i udzielone wydziałom związkowym mają obowiązywać bez zmiany. Poruszoną przy tej sposobności sprawę dostarczania ubiorów sokolich dla towarzystw, postanowiono odroczyć jako nie przygotowaną należycie, a natomiast uchwalono wezwać wszystkie towarzystwa sokole, aby na stroje uroczyste i ćwiczebne używały wyrobów krajowych. Zatwierdzono najem lokalu na kancelaryą Związku i sprawienie urządzenia kancelaryjnego. Przyjęto do Związku jako członków zwyczajnych towarzystwo sokole w Dąbrowej, w Gródku i w Żywcu, jako wspierających p. Konstantego Heinricha, dyrektora kopalni, i towarzystwo kasynowe w Rzeszowie. Po wszechstronnej i wyczerpującej dyskusyi uchwalono regulamin wydziału Związku. Na mocy tego regulaminu zamianowano na czas urzędowania wydziału naczelnikiem Związku druha Antoniego Durskiego (Lwów I.), a zastępcami naczelnika druhów Teofila Tyszeckiego (Kraków) i Edmunda Cenara (Lwów II.) i wezwano ich do przedłożenia wniosku co do utworzenia związkowego grona nauczycielskiego mającego składać się najwyżej z 10 druhów i co do regulaminu tego grona — uznając obydwa wnioski jako bardzo pilne wobec zbliżającego się II. zlotu sokolego. Stan funduszów Związku wykazał skarbnik taki: fundusz Krówczyńskiego (433 zł. 11 ct.) ulokowany w 4% oblig. propin. nomin. wart. 400 zł. i w gal. Kasie oszczędn. (42 zł. 95 ct.); fundusz zapasowy (335 zł.) ulokowany w 4% oblig. propin. nomin. wart. 300 zł. i w gal. kasie oszcz. (37 zł. 37 ct.); fundusz obrotowy (445 zł. 06 ct.) umieszczony na książeczkę wkładkową Banku krajowego. Skarbnik ma upomnieć towarzystwa do uiszczenia zaległego wpisowego (11 tow.) i wkładek (za 4.215 czł.). Koszta druku, oprawy i rozsełki „Przewodn. gimnast." przekraczają przeznaczoną na to część wkładek, i dlatego z dniem 1. listopada ma rozpocząć się odpowiednie zmniejszenie nakładu i objętości. Natomiast położono nacisk na punktualniejsze wydawnictwo i rozsełkę, gdyby zaś jedno lub drugie musiało ulec opóźnieniu, należy zaraz po wydaniu wysłać przedewszystkiem po jednym egzemplarzu każdemu towarzystwu związkowemu. Ponieważ każde towarzystwo wnosi wkładkę odpowiadającą ilości członków w chwili zamknięcia roku administracyjnego i tylko dla tej ilości może żądać bezpłatnych egzemplarzy „Przewodnika", przeto chcąc otrzymywać go także dla przyrostu członków, musi dopłacać kwotę równającą się rzeczywistym kosztom. Bezpłatne egzemplarze mogą być wysełane tylko redakcyom czasopism, zresztą zaś ma się żądać opłaty ceny prenumeracyjnej. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o kursie wakacyjnym dla nauczycieli gimnastyki, zatwierdzono poczynione wydatki, uchwalono podziękować Sokołowi lwowskiemu za użyczenie sali i przyrządów i właścicielom hotelów pp. Hoffmanowej, Alznerowi i Weberowi za udzielenie bezpłatnych pomieszczeń dla uczestników kursu, wyrazić uznanie drom Schramowi i Czarnikowi za wykład anatomii, druhom Janikowskiemu i Kossaczowi za pilne i gorliwe prowadzenie kursu, a uczestnikom jego potwierdzić, że uczęszczając pilnie na kurs wzbogacili dotychczasowe swe wiadomości, i wobec wyników urządzonego popisu mogą być zaleceni towarzystwom sokolim jako uzdolnieni do prowadzenia w nich nauki gimnastyki. Udziałem sokolstwa polskiego w powszechnej wystawie krajowej zajmie się Związek, a wybraną już komisyą związkową wzmocni delegacya Sokoła lwowskiego celem ułożenia terminu i programu II. zlotu i umówienia bliższych warunków z Dyrekcyą wystawy; ćwiczenia i program ich podczas tego zlotu przygotuje naczelnictwo i grono związkowe. Poruszoną myśl kas oszczędności z okazyi tego zlotu tak dla pojedynczych druhów jak dla towarzystw przekazano redakcyi „Przewodnika" do właściwego omówienia; natomiast postanowiono wezwać towarzystwa związkowe do zbierania funduszów na pokrycie wydatków zlotu. Przyjęto do wiadomości oświadczenie Sokoła przemyskiego co do spłacenia zaległych wkładek do końca roku bież., odmówiono prośbie Sokoła gorlickiego o zniżenie wkładki do połowy z powodu braku funduszów, i prośbie świeżo zawiązanego Sokoła w Żywcu o zasiłek w pieniądzach lub przyrządach i tylko wyjątkowo obniżono mu wkładkę na rok 1893 do wysokości kosztów „Przewodnika". Zawiązujący się Sokoł w Kamionce chcąc uzyskać deklaracyą co do przyjęcia jego majątku na wypadek rozwiązania, ma przedłożyć swój statut. Sokołowi w Radymnie wyraża się podziękowanie za wnioski i wskazówki co do rozwoju sokolstwa i wydawnictwa „Przewodnika" z zapewnieniem skorzystania z nich w swoim czasie. Doniesienie Sokoła w Stanisławowie o wykluczeniu jednego członka za postępowanie ubliżające godności Sokoła będzie udzielone prezesom wszystkich towarzystw do wiadomości; co i na przyszłość będzie przestrzegane w podobnych wypadkach.

Czortków. Za staraniem tut. Sokoła odbyło się w Czortkowie w dniu 14. b. m. w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki jako w 76-letnią rocznicę śmierci. Mszę św. celebrował Przeor w asystencyi dwóch ks. a przed pięknie ubranym w broń i kwiaty katafalkiem, na którym widniało w wieńcu dębowym popiersie ś. p. Jenerała, zebrała się bardzo licznie publiczność miejscowa, kilkunastu Sokołów w strojach, urzędnicy i dziatwa szkolna. Podczas mszy św. i po takowej odspiewano pieśni narodowe. Czołem!

Gródek, dnia 29. września 1893. I my już mamy własne gniazdo sokole — po zwycięženiu rozlicznych trudności. Życie tego gniazda liczy się od 29. lipca b. r. W dniu tym po zatwierdzeniu statutów wybraliśmy swój zarząd, w którego skład weszli druhowie: dr. Aleksander Gawroński, prezes, Jan Czaiński, zastępca, Jakób Szturma, sekretarz, Jan Matauszek, skarbnik, Maryan Mayer, gospodarz, i wydziałowi: Franciszek Ascherman, Franciszek Bobowski, Jan Danielski, Andrzej Lipus, Władysław Swiszczowski. Naczelnikiem naszym Ignacy Zwoliński. Jest nas 70. Ćwiczenia odbywamy w sali, „na Bodnarówce" odstąpionej nam przez Radę gminną. Staje nas 20 do ćwiczeń, 2 razy w tygodniu. Strój sokoli ma 14 druhów. Pragnąc wejść od razu w wielką rodzinę sokolą zgłosiliśmy przystąpienie do Związku sokolego, a pomni, że obok krzepienia ciała, mamy także budzić i podtrzymywać ducha narodowego, zaznaczyliśmy pierwszą w tym kierunku działalność urządzeniem wspólnie z ochotniczą strażą ogniową i „Gwiazdą" nabożeństwa żałobnego w bolesną dla całego narodu rocznicę sejmu grodzieńskiego, tudzież odczytu o tym sejmie naszego prezesa.

Dziś urzeczywistniliśmy zamiar zaznajomienia naszego miasta ze sokolstwem, takiem, jak ono jest i być

powinno. Dopomogli nam druhowie z gniazd sąsiednich. Przemyśl odwołał w ostatniej chwili zapowiedziany swój przyjazd, dotrzymał przyrzeczenia Jaworów, który przysłał nam 6 druhów z prezesem dr. Hiblem, i Lwów, skąd przybyło około 30 druhów z wiceprezesem dr. Dzięgdzielewiczem i naczelnikiem Durskim. Przyjazd ten wywołał w pewnych sferach dziwne i niezrozumiałe dla nas zaniepokojenie. „Przylecieli Sokołowie“ i odlecieli, a Gródek stoi, jak stał i chyba ta jedna zaszła zmiana, że jakoś cieplej i podnioślej nam w piersiach, a jaśniej i wyraźniej w umysłach co do zadań i prac sokolich.

Cieszymy się także, że druhowie Dzięgdzielewicz i Fiszer, którzy jako reprezentanci Związku sokolego złożyli wizytę zacnemu burmistrzowi naszemu, druhowi Lipusowi, nabyli przekonania, że Sokoł nasz może liczyć na poparcie tych, którzy strachać się nie mają obowiązku. Cieszymy się najbardziej, że wieczorek sokoli urządzony siłami druhów lwowskich, pozyskał nam serca wszystkich światlejszych. Wieczorek ten urządzony w lokalnościach straży pożarnej ściągnął do obszernej sali nie tylko t. z. inteligencyą; przybyli nań i wieśniacy.

Po wstępnem przemówieniu naszego druha prezesa, dali nam Lwowiacy, co mogli, a więc spiew choralny i solowy (Borkowski), grę na fortepianie (Sikorski) i na cytrach (Krug i Mańkowski) i deklamacyą; dali — co ważniejsza — prześliczne wzorowe ćwiczenia na poręczach wykonane pod komendą i przy osobistym udziale naczelnika Durskiego, dali przez wymowne usta swego wiceprezesa gorącą i nigdy nie zapomnianą naukę o celach sokolstwa, co urabianiem dzielnych charakterów i miłujących serc pragnie zetrzeć z naszego czoła znamię przyrosłe doń od sejmu grodzieńskiego.

Po wieczorku przyjętym sympatycznie przez wszystkich obecnych udali się druhowie na wspólną sokolską wieczornicę, na którą przybyli także przedstawiciele władz i duchowieństwa. Wzniesiono kilka toastów, przy pięknym spiewie lwowskiego chóru sokolego i wśród miłej, bratniej pogadanki spędzono kilka miłych godzin. Przed północą — po sokolsku — spać, a raniutko jazda do domu lub do pracy. Czołem!

Jarosław 26. paźdz. Radośną wieścią dzielimy się dziś z bratniemi drużynami. Reprez. gminy miasta Jarosławia na naszę petycyą uchwaliła odstąpić nam bezpłatnie na własność około 800 kwadr. metrów placu, jedynie z zastrzeżeniem zakazu pozbycia. Wspaniały ten dar, udzielony nam jednogłośnie prawie, gdyż dyskusya toczyła się nie o to czy dać lub nie, lecz o to jedynie, by byt Sokoła jak najlepiej i jak najpewniej ugruntować, jest dla nas tak co do materyalnej wartości daru jak i jako uznanie naszej działalności, zsolidaryzowanie się z naszymi ideałami i dążeniami dla nas nieocenionym, z głębi więc wdzięcznego serca tak za dar ten jak i za życzliwą i troskliwą pomoc i opiekę, jakich od Świetnej Reprezentacyi miasta Jarosławia dotąd od chwili założenia naszego gniazda stale i niezmiennie doznajemy, składamy Jej w organie sokolstwa polskiego sokolą podziękę „Bóg zapłać“ a sądzimy, że w podzięce tej złączy się z nami całe polskie sokolstwo. Bo oto na szmacie polskiej ziemi wspaniale nam udzielonym, za łaską Bożą, naszą pracą a poparciem ogółu stanie gmach nowy, nowe jasne ognisko sokolej narodowej pracy.

Darowany nam plac leży prawie w centrum miasta, jest nadzwyczaj dostępny i jest rzeczywiście jedynym placem, jakim miasto rozporządzało, a jaki na usłanie sokolego gniazda w Jarosławiu mógł być użytym.

Plac ten wraz z starym, na rozebranie przeznaczonym budynkiem (dawną strażnicą) został nam już prowizorycznie w posiadanie oddanym, a po zatwierdzeniu odnośnej uchwały Rady gminnej przez Wydział powiatowy zostanie umowa na przeniesienie własności spisaną.

Czołem więc reprezentacyi miasta Jarosławia.

W następnym numerze doniesiemy o pracach wydziału i komisyi budowlanej i finansowej. Da Bóg z wiosną 1894 rozpoczniemy budowę sokolni. Za Wydział Sokoła *Ganther.*

Limanowa w dniu 19. października 1893. Na pierwszem posiedzeniu wydziału w dniu 21. września 1893 r. ukonstytuował się wydział w ten sposób, że sekretarzem został naczelnik stacyi druh Franciszek Stephan, zastępcą druh Mieczysław Dąbrowski, urzędnik kolejowy, gospodarzem kierownik browaru druh Leon Dihm, zastępcą właściciel browaru w Starej wsi druh Zygmunt Mars, skarbnikiem, aptekarz druh Walery Zubrzycki, zastępcą dyrektor szkoły druh Józef Sikora. Nauczycielem gimnastyki został druh dr. Karol Młodzik, adwokat. Nareszcie zamianował wydział korespondentem druha wiceprezesa Emanuela Wintera. Odtąd odbył wydział dwa nadzwyczajne posiedzenia, na których przyjął nowych 7 członków między tymi 4 panie. Dzięki ofiarności druha Zygmunta Marsa, który znacznym kosztem odrestaurował wynajętą w jego budynku murowanym na Starej wsi salę dla Sokoła, rozpoczęły się już z dniem 17. b. m. ćwiczenia gimnastyczne. Na razie rozporządzamy dwoma tylko przyrządami: wypożyczonemi przez druha dr. Młodzika porączkami żelaznemi i sprawionym drążkiem amerykańskim oraz odskocznią. Ciężarki już są zamówione. Jest nadzieja, że na ćwiczenia gimnastyczne druhowie licznie przybywać będą, do czego nie małą zachętą być powinna jasna i wysoka sala. Druhów mundurowanych liczymy już 8, z tych 5 dziękuje komisyi mundurowej Sokoła przemyskiego, że zamówieniu natychmiast zadość uczyniła. Na urządzonem za staraniem wydziału nabożeństwie błagalnem w rocznicę II. rozbioru Polski w dniu 21. września 1893 r. i na nabożeństwie żałobnem za spokój duszy bohatera walki o wolność Ojczyzny ś. p. Tadeusza Kościuszki jawili się członkowie Sokoła z prezesem na czele w mundurach. Na ostatniem pięknie był przystrojony katafalk. Obydwa nabożeństwa celebrował druh proboszcz i kanonik Łazarski, za co niniejszem serdeczne dzięki podobnie jak druhini Jankiewiczowej ze Szarysza za ofiarowany każdym razem wspaniały wieniec z szarfami z napisem: „Boże zbaw Polskę“.

W dniu 21. b. m. odbędzie się pierwsza wieczornica sokolska, której celem nietylko nawiązanie serdeczniejszych stosunków z druhami, ale także poufne omawianie różnych potrzeb towarzystwa dla spełnienia jego celów. Dzięki ofiarności kilku druhów, jak prezesa Żuławskiego i dr. Młodzika oraz notaryusza Franciszka Grossa, mamy już zaczątek funduszu na budowę domu. Myślą tej budowy przejętych już jest wielu druhów, a jeśli ofiarność publiczna jak to dotąd tu na cele humanitarne bywało, nie zawiedzie, może nasz Sokoł już za parę lat przyjść choćby do skromnego budynku.

W dniu 8. b. m. wzięliśmy udział w uroczystości Sokoła w Nowym Sączu wręczenia sztandaru. Sześciu mundurowanych Sokołów naszych witał Sokoł sądecki nader serdecznie na dworcu kolejowym, następnie przyjmował tychże jak i Sokołów z Gorlic na wieczornicy w swoim gmachu. Podniosła uroczystość wręczenia sztandaru, z przejęciem patryotycznem odegrana Gwiazda Syberyi, zostawiła w druhach miłe a poważne wrażenie. Dzięki Sokołowi sądeckiemu, jego prezesowi Lipińskiemu i paniom, które do tej uroczystości się przyczyniły, za te mile przez nas tam spędzone chwile.

Nadmieniając jeszcze, że do związku polskich tow. gimn. we Lwowie dotąd dla tego tylko nie przystąpiło towarzystwo, że przy zawiązaniu się dostatecznych nie miało funduszów, kończę sokolskiem Czołem! *Emanuel Winter.*

Lwów. W październiku b. r. brało udział w ćwiczeniach gimnastycznych:

1. członków	. . 60 w	6 zastęp.	w 3 godz.	tygodn.
2. „	. . 16 „	2 „	„ 3 „	„

3.	pań	18	w	1	zastęp.	w 3	godz.	tygodn.
4.	panien . . .	60	„	6	„	„ 3	„	„
5.	ucz. najmłod. .	10	„	1	„	„ 3	„	„
6.	„ młodsz. .	85	„	8	„	„ 3	„	„
7.	„ starsz. . .	60	„	8	„	„ 3	„	„
8.	„ gimn. V.	209	„	10	„	„ 4	„	„
9.	„ „ I.	206	„	10	„	„ 4	„	„
10.	grono naucz.	15	„	2	„	„ 3	„	„
	razem osób	739	w	54	zastęp.	w 32	godz.	tygodn.

Dnia 22. października odbył się za inicyatywą grona nauczyc. wieczorek inauguracyjny, w którego program wchodziły: *a)* ćwiczenia wolne (konkursowe: „W jedności siła“) z współudz. 18 druhów, *b)* ćwiczenia maczugami (morawskie jubileuszowe) z współudz. 16 druhów, *c)* ćwiczenia dowolne na poręczach i cztery piramidy na tychże ze współudz. 12 druhów.

Nowy Sącz, 9. października 1893. W dniu 8. października 1893 obchodziliśmy uroczystość wręczenia Sokołowi sztandaru przez Panie. Przed półtora rokiem zawiązał się tu za inicyatywą pani Lipińskiej komitet pań, który postanowił sprawić Sokołowi sztandar i krzątał się około zbierania potrzebnych na to funduszów, a na wiosnę roku tego po wybraniu rysunku wysłał do Krakowa delegata druha Kurnikowskiego, który zawarł stanowczy układ z firmą Porębski & Zimler co do wykonania sztandaru; drzewce orzechowe, składane i okucie wykonano na miejscu, zaś sokolik na wierzch z aluminium zamówiono w Pradze u Papeża. W sierpniu całość była gotowa: z jednej strony na ciężkiej karmazynowej materyi bogato srebrem haftowany Sokoł w locie, pod spodem napis: „Nowy Sącz 1893“, na drugiej w białem polu jedwabiami haftowana matka Boska Częstochowska z napisem: „pod Twoją obronę“, na szarfach napis: „Wiedź synów Polski do walki — za wiarę, wolność, ojczyznę“ tudzież herb miasta i herb Polski, Litwy i Rusi (orzeł, pogoń i lewek). Wykonanie jest prześliczne, rysunek wszędzie poprawny, a cały sztandar przedstawia się wspaniale. Koszt jego wynosi 400 zł.

Do urządzenia uroczystości wybrał wydział komisyą i zatwierdził projekt przez nią przedłożony. Wskutek tego rozesłano odnośne zaproszenia a drużyna Limanowska i Gorlicka zapowiedziała swoje przybycie. Towarzystwo tutejsze wysłało na dworzec delegacyą z 20 druhów, którzy przybyłych powitali i odprowadzili ich do gmachu Sokoła.

Z uderzeniem godziny 7. wieczór podniosła się kurtyna, muzyka zagrała marsza sokolskiego, na prawo stało 8 pań i panienek, które tymczasem upinały drogocenny dar na drzewce, a w głębi i na lewo kilkudziesięciu zszeregowanych druhów w mundurach, na czele prezes a za nim chorąży i naczelnik. Po przegraniu marsza, gdy już sztandar był upięty, podniosła go pani Lipińska i przemówiła: „My, żony Wasze, siostry Wasze i matkie Wasze, widząc pożyteczną pracę waszą, powzięłyśmy myśl ofiarowania Wam sztandaru, jako symbolu Waszych ideałów, Waszej zgody, jedności i karności. Dzieło to przyszło do skutku przy pomocy chętnych i energicznych druhów. Weźcie więc z rąk naszych ten sztandar, pod nim się gromadźcie, a patrząc nań, pamiętajcie, że macie naprawić to, co popsuły wieki“.

„W imię Ojczyzny ten sztandar bierzcie,
Niech się ku słońcu rozwija:
Dzielnym go duchem, dzielną ręką dzierżcie,
Bo z Wami Bóg i Maryja!“

Po tym przemówieniu odebrał prezes „Sokoła“ rozwinięty prześliczny sztandar, a dźwignąwszy go odezwał się głosem wzruszonym: „Bóg Wam zapłać, zacne Panie, za ten dar drogocenny. My mamy sił przysporzyć i ciężkie jest nasze zadanie, ale gdzie tylko pracujemy dla dobrej sprawy, gdzie tylko dobro Ojczyzny mamy na celu, tam wszędzie w Was znajdujemy poparcie, bo Wy, niewiasty polskie, jesteście sercem narodu, my rządzim światem a nami kobiety. I tutaj, widząc starania i pracę naszę, Wy zacne Polki, nie pozostałyście w tyle, lecz chcąc nas podnieść i nasze zadanie utrwalić, powzięłyście szlachetną myśl obdarzenia nas sztandarem, tym widomym znakiem, za którym szeregi nasze iść mają, pod którym każdy prawy Polak stanąć powinien, a kiedy pod tym znakiem, który nam zawsze nasze niewiasty i zagon ojczysty przypominać będzie, jak jeden mąż staniemy, kiedy w naszych zwartych szeregach umilkną wszelkie tony fałszywe i znikną ambicye osobiste, wówczas stworzymy potęgę, jakiej żadna moc piekielna — nie przemoże, a Waszą to będzie w znacznej mierze zasługą. Raz jeszcze tedy dank Wam serdeczny za ten dar wspaniały; — nasze Polki niech żyją! Czołem!“

Gromki okrzyk „czołem!“ zawtórowały setki obecnych i przerwały tę mowę, poczem zwrócił się mowca do chorążego i rzekł do niego: „A ty, chorąży noś ten sztandar wysoko na chlubę naszą a pożytek Ojczyzny i złóż solenne przyrzeczenie, że tylko tam go poniesiesz, gdzie Ci to powinność i karność nakaże, a prędzej niechaj się ziemia rozstąpi i nas wszystkich pochłonie, nimby ten znak święty miał pójść na manowce. Dzierż go więc ku naszej sławie i ku dobru Ojczyzny!“

Po wręczeniu sztandaru chorążemu odpowiedział tenże: „W imię Przenajświętszej Panny, której godło świeci na tym sztandarze, w imię opieki Jej świętej, pod której skrzydła tutejszy Sokoł oddaje wszystkie sprawy, przysięgam wytrwać do końca w spełnianiu powierzonego mi obowiązku patryotycznego w nadziei, że wasza miłość, zgoda, jedność i braterstwo ułatwi mi to zadanie, że z podniesionem czołem pozwoli mi dźwigać ten sztandar z chwałą dla Was, druhy Sokoły a z zaszczytem dla mnie! Czołem!“

„Czołem!“ zabrzmiało na sali, a muzyka zagrała marsz tryumfalny „Jeszcze Polska nie zginęła“, który obecni stojąc wysłuchali.

Nareszcie wystąpił druh Gordziewicz i wygłosił wiersz swojego utworu:

„Nasze czaty“ *)

Na przedniej straży, jak Tatr naszych szczyty,
Sokołów zastęp: tuż przy druhu druh —
Stanął na czatach hufiec niespożyty,
W tysiącach piersi jeden polski duch.
Spogląda bacznie w cztery świata strony
I chmurą groźną pomarszczona brew,
Nad hufcem sztandar biały i czerwony,
Jak purpurowa w polskiej piersi krew.
Za nim i przed nim nasz kraj polski leży
I z dala słychać szumy polskich wód,
I z polskich świątyń błyszczą krzyże z wieży
I wśród siół cichych widać stary gród.
Przy drodze w polu stoi Boża męka,
Bo dziś jedyny nasz opiekun Bóg,
A przed nią polski lud pobożnie klęka,
Za nią na polach płuży polski pług.
W tym siewie całe nasze dziś nadzieje,
Zbiorów nie damy obcym siłą wziąć:
Co polska ręka na swym łanie sieje,
To będzie tylko polska ręka żąć.
Lecz siejmy ziarna my na serc zagonach,
A przyszłość suto wynagrodzi trud:
Niechaj po wszystkich naszej ziemi stronach
Przejrzy duchowo zaniedbany lud!
Skoro staniemy przy ramieniu ramię,
Nie strasznym żaden wówczas będzie wróg,
Zastępów naszych żadna moc nie złamie,
Bo słusznej sprawy wodzem będzie Bóg!

---

*) Na motywach czeskich.

A więc, druhowie, nie ustajmy w znoju,
Na pracę naszą patrzy cały świat,
Jednością silni w tym duchowym boju
Ojczyznę naszą wyzwolimy z krat!

Poczem muzyka zagrała pieśń: „Boże coś Polskę", kurtyna opadła i uroczystość główna się zakończyła.

O godzinie 8. rozpoczęło się przedstawienie dramatu: „Gwiazda Syberyi", a przyznać trzeba, że amatorowie wywiązali się znakomicie z trudnego zadania. Jakkolwiek grze ich, staranności w ekspozycyi i umiejętnej reżyseryi nic zarzucić nie można, przyznać należy, że koroną przedstawienia była gra Olgi, która też co chwila żywe i zasłużone zbierała oklaski, a gdy po trzecim akcie wywołaną została, wręczono jej śliczny i wonny bukiet. Po skończonem przedstawieniu, sala zmieniła widok, szersza publiczność, która ją całą zapełniała, ustąpiła, wniesiono zastawione stoły i rozpoczęła się wesoła wieczornica, którą śmiało rodzinnem zebraniem nazwać się godzi.

Szereg toastów rozpoczął prezes odczytaniem telegramu lwowskiego Sokoła: Dzielnym Polkom czołem! Sztandar niech będzie widomym znakiem łączności i zgody, niech zawsze prowadzi szeregi sokole tam, gdzie sprawa narodu wymagać będzie!" Z uniesieniem wychylono więc toast pierwszy na cześć zacnych naszych Polek, a drugi na cześć Macierzy lwowskiej. Drugi telegram pochodził od panny Heleny Miniewskiej, jednej z tych panien, które nie żałowały trudu i za składką na sztandar od domu do domu chodziły: „Pomyślnego lotu Sokołom pod sztandarem sandeckim w zgodzie i jedności do celu!"

Biesiada przyjacielska zgromadziła przeszło 100 osób, wśród których oprócz kilkunastu pań, uwijały się przeważnie mundury sokole, a między nimi kilku druhów z Limanowy i Gorlic i przeciągła się blisko do 4. z rana.

Cała uroczystość zrobiła na publiczności potężne wrażenie i pozostanie na zawsze miłem wspomnieniem dla naszego sokolstwa.

Przeworsk. Od dawna oczekiwaliśmy założenia i w naszem mieście gniazda sokolego. I doczekaliśmy się tego, dzięki inicyatywie druhów Jana Mazepy, Wład. Świtalskiego i dra Bol. Zborowskiego. Na walnem zgromadzeniu wybrano wydział, w skład którego weszli: dr. Bol. Zborowski, adwokat, jednomyślnie jako prezes, dr. Jan Końcowicz, lekarz miejski, jako wiceprezes, zaś członkami wybrano: Wład. Baumana, Leonarda Dąbrowskiego, Jana Mazepę, Mich Pretoriusa, Wład. Świtalskiego, Ant. Szymańskiego i Em. Warchałowskiego, a zastępcami tychże: Jana Dańczaka, Franc. Szarlińskiego i Kaz. Kroguleckiego. W skład sądu honorowego weszli: Wład. Teleśnicki, Jan Wodecki, Wład. Nestorowicz, Dymnicki i Zabielski. Wpisało się do towarzystwa około 40 członków i nie wątpimy, że wkrótce zastęp naszych Sokołów się powiększy. Jak zwykle na początek ma towarzystwo liczne trudności do zwalczenia, żywimy atoli nadzieję, że przy życzliwem poparciu ze strony tutejszej inteligencyi i obywatelstwa Sokół nasz rozwinie się należycie.

Rzeszów dnia 25. października 1893. Rocznice w Sokole. Tak w 100. rocznicę drugiego rozbioru Polski, dnia 23. września, jak i w wigilę 76. rocznicy śmierci szlachetnego wodza chłopków, dnia 14. października, staraniem tutejszej patryotycznej młodzieży odbyły się w kościele OO. Bernardynów nabożeństwa za dusze posłów-patryotów sejmu grodzieńskiego i Tadeusza Kościuszki. Drużyna nasza w strojach sokolich wzięła udział w nabożeństwach, po których w sali Sokoła mieliśmy odczyty, zastosowane do chwili. Po odczycie o Kościuszce i jego dla nas znaczeniu przemówił pięknie włościanin Smagała z Trzciany. Dnia 15. października 87 druhów zgromadziło się na drugą wieczornicę, którą zagaił wiceprezes dr. Roderyk Als i odczytał Kornela Ujejskiego pismo, wystosowane do naszego towarzystwa a takie samo jak wystosowane do Związku sokolego.

Zgromadzeni przyjęli słowa twórcy „Chorału" okrzykiem: Czołem Mu! Potem nastąpił odczyt druha Karola Starego o dziejach gimnastyki i odbyły się ćwiczenia druhów — wolne i na przyrządach, co nie powinnoby zostać bez znaczenia i wpływu na wzrost liczby ćwiczących się członków. Ćwiczenia po miesięcznej pracy wypadły wcale dobrze. Wieczornica zakończyła się skromną wieczerzą (wstęp 50 ct.), przeplataną śpiewem, toastami, natchnionemi zawsze poczciwą myślą, i deklamacyą druhów: Mazurkiewicza, Lewińskiego, Pierzchały, Kluza. Nastrój panował serdeczny, bratni. Na zakończenie podam to, że liczba ćwiczących się członków podskoczyła z 16 na 35. Dziwna rzecz, że u nas tak powoli zyskuje sobie zwolenników sprawa gimnastyki, choć nie brakuje nam zachęty — nawet w imię obowiązku sokolego — i choć mamy salę, jakiej mogłoby nam pozazdrościć niejedno gniazdo. Czołem! *J. S.*

Sokal dnia 13. października 1893. Dnia 2. b. m. rozpoczęliśmy ćwiczenia po trzechmiesięcznej przerwie. Jak na pierwszy raz zgromadziła się bardzo pokaźna liczba druhów, bo aż 16-tu, liczba ta jednak nie utrzymała się w swej wysokości na następnych ćwiczeniach, należy się atoli spodziewać po energii druhów prezesa i naczelnika, że potrafią ściągnąć na ćwiczenia o wiele znaczniejszą ilość druhów, co będzie potrzebnem z uwagi na przyszłoroczny zjazd i co zresztą da miarę naszej żywotności, gdyż to właściwie dopiero pierwszy sezon na seryo od założenia towarzystwa rozpoczynamy. Ćwiczyć mamy czem i na czem, byle tylko na ochocie nie zbywało.

Słyszę, że Wydział uchwalił zakupno rowera, aby ułatwić naukę jazdy na kole, sportu, który pomiędzy druhami naszymi ma już pięciu uprawiaczy, posiadających własne maszyny. Maluczko, maluczko a i w naszym zapadłym kącie rozpowszechni się jazda na kole.

Wielce pożądaną nowością są lekcye szermierki, udzielane przez bardzo wprawnego i niezmordowanego szermierza, druha dr. Łuszczkiewicza. Ćwiczy się już kilku druhów, a będzie ich pewnie znaczniejsza liczba i jest wszelka pewność, że zawiąże się stałe kółko szermierzy.

W końcu nadmieniam, od czego, co prawda, powinien byłem zacząć, że dnia 23. września odbyło się w tutejszym kościele bernardyńskim żałobne nabożeństwo za dusze zacnych posłów sejmu grodzieńskiego staraniem naszego towarzystwa. Czołem! *Waleryan Schumacher.*

Tarnobrzeg dnia 21. października 1893. Czołem! Starania nasze zostały wreszcie uwieńczone pomyślnym skutkiem. Statut nasz odrzucony, podany wtóry raz z odpowiednią poprawką uzyskał aprobatę dnia 17. września, o czem nas starostwo 10. października zawiadomiło. Komitet zwołał też na dzień 21. t. m. Walne zgromadzenie w celu wybrania wydziału i przyjęcia do towarzystwa członków zgłaszających się. Liczba ich razem z dawniej zgłoszonymi na razie 50, bo okolica jeszcze dotąd wyraźnie nie przystąpiła, czego w najkrótszym czasie oczekujemy. — Do wydziału weszli jednogłośnie: prezes: Julian Rudzki, zastępca prezesa: Gustaw Hinzinger, sekretarz: Józef Sroka, gospodarz: Stan. Gluziński, skarbnik: dr. Edward Laub, bibliotekarz: dr. Walery Momidłowski i zastępcy wydziałowych: Jan Michalik i Aleksander Różycki. Do komisyi rewizyjnej: Stan. Zacharyasz i Franciszek Dutkowski. Po ukończeniu walnego zgromadzenia odbyło się ukonstytuowanie się wydziału, poczem uchwalono: 1) prosić wydział kasyna o udzielenie sali na ćwiczenia; 2) poruczyć prowadzenie ćwiczeń Józefowi Sroce, dr. Edwardowi Laubowi i Stan. Gluzińskiemu; 3) sprawić 20 lasek drewnianych i 20 par ciężarków, na razie w tak małej liczbie, bo brak funduszów; 4) urządzić wieczorek inauguracyjny sokoli z programem: odczyt o sokolstwie polskiem, chór Sokołów,

monodram, obraz z żywych osób; czas wieczorku jeszcze nieokreślony, lecz przyszłość niedaleka; 5) dalsze przyrządy w miarę funduszów nabywać i kompletować. Na wieczorek uchwaliliśmy nie zapraszać oficyalnie druhów z okolicznych gniazd sokolich aż chyba wtedy, gdy na boisku własnem będziemy mogli ich przyjąć i razem z nimi do ćwiczeń stanąć. Bez ćwiczeń wspólnych, nie mamy do czego zapraszać. *Józef Sroka.*

Tarnopol dnia 2. października 1893. Po ostatniej korespondencyi mojej, umieszczonej w kwietniowym numerze „Przewodnika" odbył się u nas w dniach 21. i 22. maja zjazd Sokołów polskich z okazyi inauguracyi sali naszej i wręczenia sztandaru. W szczegóły obchodu wdawać się nie będę, gdyż na innem miejscu organu sokolego znajduje się dość wierny opis tego święta naszego, wierniejszy od wiadomości podanych w niektórych dziennikach.

Już przed zjazdem przystąpiło do naszej drużyny około 30 nowych członków. Świeży dowód, że zjazdy są potrzebne — i bardzo potrzebne; a Związek powinien sprawę tę ująć w silne dłonie.

Obchód złożenia zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza, jak w całym kraju, gdzie istnieją gniazda sokole, dał i nam sposobność wystąpienia gromadnego. Drużyna sokola uczestniczyła w nabożeństwie w stroju, otaczając katafalk lirnika.

Dnia 11. lipca odbył się popis gimnastyczny uczniów c. k. gimnazyum i c. k. szkoły realnej w Tarnopolu, urządzony naszem staraniem w sali Sokoła z następującym programem: I. Chór sokolego kółka śpiewackiego „Echo". II. Ćwiczenia wolne prazkie z r. 1891. III. Ćwiczenia na przyrządach: a) na poręczach: 1. Wsiad odwrotny w lewo, półkole zawrotne jednonóż w prawo, zawrotka w lewo; 2. Wsiad odwrotny skrzyżny w lewo, wsiad zawrotny w prawo, odwrotka w lewo; 3. Półkole zawrotne jednonóż w lewo, p. z. w prawo, zawrotka w lewo; 4. Wychwyt, wsiad zawrotny w lewo, odwrotka w prawo; 5 Na końcu poręczy: półkole zawrotne jednonóż w lewo, p. z. w prawo, wychwyt, przerzut; b) na żerdziach: wytrzymania; c) na koniu wszersz: 1. Przedmach okroczny w lewo, wsiad w prawo, zeskok zawrotny; 2. Przedmach okroczny wstecz w lewo, wyskok w prawo, zeskok odmachem; 3. Przedmach okroczny w lewo, wsiad w prawo, podpór na prawym boku konia, półkole okroczne nogą prawą, zeskok; 4. Półkole okroczne nogą lewą, n. prawą, przerzut; 5. Przerzut; d) na drążku: 1. Wymyk przodem, opust do zwieszenia przewrotnego, wspieranie przedudem lewem, zeskok podmykiem; 2. Wspieranie zamachem przedudem lewem, kołowrot wolny wstecz, zeskok odmachem; 3. Wymyk tyłem, kołowrot wolny tyłem wprzód, zwieszenie wagą, przewlek nóg, zeskok; 4. Wychwyt przodem, (kołowrot olbrzymi wstecz), zeskok zawrotką w prawo; 5. Wymyk podchwytem, (kołowrot olbrzymi wprzód), zeskok odmachem. Ćwiczenia dowolne; 6. Wymyk zamachem tyłem; kołowrot siadem wstecz, zeskok kołowrotem wolnym wstecz; 7. Wspieranie zamachem przedudem wewnątrz rąk lewą nogą, kołowrot orli (pobok jednorącz i jednonóż), zeskok zawrotny wprzód ze zwrotem w lewo; 8. Wychwyt dwuchwytem tyłem, waga tyłem, przewlek nóg do zwieszenia przewrotnego, wyciąg przodem, zeskok zawrotką. (Ćwiczenia w nawiasie będące, 4., 5. i ćwiczenia dowolne wykonywali najbardziej wyćwiczeni uczniowie. Ćwiczenia na poręczach, koniu i drążku wykonywano symetrycznie kolejno w jedną i drugą stronę). IV. Piramidy. V. Pochody ozdobne. Popis zakończył prezes towarzystwa Adolf Promiński krótkiem przemówieniem, wśród którego wręczył trzem uczniom odznaczającym się pilnością i ładnem wykonaniem ćwiczeń stosowne upominki. Ponieważ popis odbywał się przy odgłosie muzyki wojskowej i przy wstępie bezpłatnym, przeto sala była przepełniona i wskutek tego powstałe gorąco było nie do wytrzymania. Mimo to młodzież dzielnie się trzymała i mimo gorąca i spóźnionej pory nie widać było na ich czerstwych twarzach najmniejszego znużenia.

Podczas zjazdu pedagogicznego, który się odbył 17. lipca b. r. urządziliśmy popis uczniów i członków Sokoła w osobnych zastępach. Uczniowie Sokoła przerobili ćwiczenia wolne t. z. prazkie z r. 1891, następnie ćwiczenia z laskami żelaznemi układu druha Szytylińskiego. Dalej ćwiczyli uczniowie na jednym, a członkowie na drugim drążku, a na zakończenie wystąpili członkowie z maczugami. Na obu popisach grała muzyka wojskowa. Ćwiczenia wypadły bardzo dobrze, a podpisany usłyszał bardzo pochlebne słowa uznania tak od członków zjazdu, jak i od prezesa Tow. pedagog., ks. Czartoryskiego.

Podczas wakacyj spoczywaliśmy całe 4 tygodnie, ale zaraz po upływie tychże podjęliśmy pracę na nowo i miło mi podać do wiadomości ogółu Sokołów, że powiodło nam się zawiązać grono nauczycielskie, na którego czele stanął jako kierownik druh Szytyliński, a obok niego nauczyciele druhowie dr. Ralski, prof. Gawalewicz i naucz. lud. Dubeltski, który przez miesiąc sierpień przebył kurs gimnastyki w Sokole lwowskim i uzyskał patenty: od Związku na naczelnika i od komisyi rządowej na nauczyciela dla szkół średnich. Oprócz tych 4ech patentowanych nauczycieli mamy jeszcze 5 pomocników z grona Sokołów, druhów: Celewicza, Walawskiego, Widajewicza, Wszelaczyńskiego i Zboińskiego, a w końcu 20 kandydatów nauczycielskich, którzy przebywają właśnie kurs teoretyczny i praktyczny pod kierownictwem wspomnianych nauczycieli.

Należy się spodziewać, że członkowie naszego towarzystwa odtąd pilniej przychodzić będą na gimnastykę, zwłaszcza, gdy wieczory już są długie i trzeba je czemś zapełnić.

W rocznicę IIgo rozbioru Polski braliśmy udział w nabożeństwie w kościele urządzonem. Wystąpiliśmy w stroju w liczbie 23ech ze sztandarem na czele.

Maurycy Kahane.

Załośce dnia 25. września 1893. Od czasu ostatniej korespondencyi nie wiele u nas nowego w rozwoju towarzystwa, bo granice rozwoju w małem miasteczku bardzo są szczupłe, zwłaszcza w takiem, gdzie wiele przeciwnych prądów i gdzie zamiast poparcia od osób mogących rzeczywiście przyczynić się do rozwoju towarzystwa, usłyszeć można nie bez bojaźni wypowiadane słowa, że jesteśmy towarzystwem politycznie podejrzanem. Po nabożeństwie urządzonem przez nas w stuletnią rocznicę rozbioru Polski, ludzie prości mówili sobie, że święciliśmy kosy i piki, przechowujemy je u siebie, bo chcemy Polskę odbijać i t. p. Można im to wybaczyć— ależ trudno nawet przypuścić, by uwierzył w to człowiek należący do wyższej inteligencyi i nazwał nas towarzystwem podejrzanem. A przecież tak było; śmieszne to, lecz przykre zarazem. — Ubyło nam kilku druhów z powodu wyjazdu, przybyło kilku nowych, tak że liczymy blisko 50ciu. Ćwiczymy regularnie dwa razy tygodniowo i jak możemy, tak się ciśniemy w szczupłej sali kasynowej, marząc tymczasem ciągle o własnej chacie, bo jakoś lepiej na własnych śmieciach; nikt przynajmniej nie ma prawa krzywić się, że mu zawadzamy. Aby więc choć trochę powiększyć nasze fundusze, urządziliśmy dnia 27. sierpnia festyn w połączeniu z wolnemi ćwiczeniami, które pod kierunkiem nieocenionego druha Durskiego, i z pomocą druhów ze Lwowa, Złoczowa i Zbaraża wypadły wcale dobrze. Dzięki wam zatem serdeczne, zacni druhowie, żeście i nam kilka godzin przyjemnych poświęcili. Pogoda wyjątkowo nam sprzyjała, druhowie spodziewani przyjechali, humory wyśmienite, bo widzieliśmy, że przecież nasze trudy uwieńczone zostaną dobrym skutkiem, mimo fałszywego proroctwa małodusznych. I wszystko udałoby się jak najlepiej, gdyby nie fatalny wypadek; oto druh Schylowski potknąwszy się przy ćwi-

czeniach w skoku złamał lewą nogę niżej kolana. Udzielono mu natychmiat lekarskiej pomocy i dziś jest pewność, że z tego wypadku nie pozostaną żadne smutne następstwa, wypadek ten jednak wywarł przygnębiające wrażenie na publiczności, tak że zakończenie festynu nie odbyło się tak pomyślnie, jak można było wróżyć z początku. Dochód z festynu, to mała cegiełka dorzucona do budowy przyszłego naszego gniazda, lecz ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka. Mamy nadzieję, że powoli do czegoś doprowadzimy. *Dr. W. Borysiewicz.*

Sprawozdania wydziałów sokolich.

Tarnów dnia 23. października 1893. Z upływem sierpnia b. r. skończył się 10ty rok działania naszego towarzystwa.

Ustępujący wydział ogłosił drukiem dość obszerne sprawozdanie, z którego się okazuje, iż w r. 1892/3 zyskało nasze towarzystwo 118 nowych członków, tak, że ich obecnie liczy 266.

Również wzmógł się i majątek towarzystwa, który składa się z funduszu budowlanego w kwocie 6.774 złr. 45 ct. (o 1.040 złr. więcej niż w roku ubiegłym), dalej z funduszu pływalni 477 złr. 37 ct., z przyrządów gimnastycznych, sprzętów i innych przyborów wartości 433 złr. 90 ct. i wreszcie z placu pod budowę sali wartości 6.000 złr. w. a.

W ćwiczeniach brało udział w ubiegłym roku od 20 do 36 członków, a ćwiczenia odbywały się w sali stowarzyszenia Gwiazdy przez jego zarząd łaskawie nam użyczonej.

Wydział nasz poświęcał swą pracę i starania głównie urzeczywistnieniu tej myśli, która serca i umysły wszystkich druhów szczerze zaprzątała t. j. wybudowaniu własnego gmachu, a rozpoczęte, lecz wskutek ciągłych słot przerwane wstępne roboty na placu oraz przygotowanie materyałów, pozwalają żywić nadzieję, że myśl naszego Sokoła na wiosnę przyszłego roku w czyn się zamieni niechybnie.

Nie spuszczał jednak wydział z oka i innych zadań towarzystwa, do których zaliczamy zbratanie druhów i umocnienie w nich poczucia patryotycznego. Ku pierwszemu celowi zmierzały zebrania towarzyskie przy opłatku, jajku święconem, wspólne wycieczki itp., ku drugiemu święcenie uroczyste pamiątkowych obchodów narodowych (druhowie występowali korporacyjnie na nabożeństwie za duszę śp. Lenartowicza, za dusze poległych w r. 31 i 63, przy installacyi w Tuchowie ks. arcybiskupa Hryniewieckiego itd. i na wieczorkach przy takich sposobnościach urządzanych).

Z bratniemi towarzystwami polskiemi staraliśmy się pozostawać w łączności i serdecznych stosunkach i dlatego posłaliśmy gwóźdź do sztandaru w Inowrocławiu, a delegaci nasi uczestniczyli w otwarciu sali sokolskiej w Rzeszowie i Tarnopolu.

Innym towarzystwom staraliśmy się choć przesłaniem drobnych zasiłków na budowę ich gniazd, okazać nasze poczucie wspólności.

W ubiegłym roku pozyskaliśmy też dwie nowe filie: jednę w Wojniczu, drugą w Słotwinie.

Powyż pokrótce naszkicowane sprawozdanie wydziału przyjęło do wiadomości Walne zgromadzenie członków w dniu 15. października i wyraziło uznanie oraz podziękę ustępującemu wydziałowi.

Z pomiędzy wniosków przez toż zgromadzenie uchwalonych, godzi się wyszczególnić zamianowanie dwóch nowych członków honorowych, Kornelego Ujejskiego i ks. Eustachego Sanguszki.

Do nowego wydziału, wybranego na rok 1893/4 powołani zostali: Ignacy Chylewski jako prezes, Wilhelm Habicht zastępca prezesa, dr. Mieczysław Gałecki, Adam Idzikowski, Bazyli Mokrański, Stanisław Podolecki, dr. Tadeusz Tertil, Franciszek Winkowski, jako wydziałowi; Józef Kościółek, Władysław Gryl, Stanisław Rotter jako zastępcy wydziałowych, — lecz z powodu omyłki co do interpretacyi statutu przy wyborach (wymagano absolutnej, zamiast zwykłej większości głosów i wskutek tego niewłaściwie ściślejsze głosowanie zarządzono) — zrezygnował nowo wybrany Wydział, aby dać możnosc naprawienia błędu.

Nowe wybory odbędą się dnia 29. b. m. Czołem!

Fr. Winkowski.

Kronika.

— † **Roman Sworzeniowski**, naczelnik Sokoła podgórskiego, zmarł w Krakowie, w 30 roku życia. Cześć jego pamięci!

— **Druh Korneli Ujejski** został w d. 18. października uczczony hołdem wszystkich warstw społeczeństwa polskiego. Sala ratuszowa we Lwowie była miejscem tego hołdu. W salonach prezydenta miasta przedstawiały się jubilatowi wszystkie deputacye. Tam były także złożone dyplomy i adresy przysłane z całej Polski. Sokoły pełnili straż honorową. Przemawiali Smolka, Dzieduszycki. Część muzykalną wykonało towarzystwo muzyczne. Na zakończenie przemówił jubilat. Mowa pełna zapału i szczytnych myśli wywołała ogromne wrażenie.

— **Ignacy Przybyłkiewicz**, długoletni i zasłużony naczelnik Sokoła tarnowskiego, — jak donoszą dzienniki — wystąpił z towarzystwa. Nie wspomina o tem wcale korespondencya z Tarnowa umieszczona w miejsu właściwem.

— **Wielkopolski związek sokoli** upraszamy o łaskawe udzielanie nam swoich uchwał, gdyż pragnęlibyśmy dowiedzieć się o nich z powodów łatwo zrozumiałych.

— **Na dochód budowy sokolni urządził**: Sokoł w Bydgoszczy 22. października na strzelnicy uroczysty obchód 8. rocznicy swego istnienia. Obok części wokalno-instrumentalnej i teatru amatorskiego odbyły się ćwiczenia rzędowe w takt muzyki, ćwiczenia na poręczach, ćwiczenia na prążniku i żywy obraz z dziedziny gimnastyki.

Sokoł lwowski d. 22. paźdz. wieczorek gimnastyczny (świetnie wykonane ćwiczenia wolne, maczugami i piramidy) w połączeniu z produkcyami wokalno-deklamacyjnemi. Zagaił wieczorek prezes Związku druh Romanowicz; po krótkim poglądzie na działalność Sokoła lwowskiego wyraził nadzieję, że przyszłoroczny zlot sokoli wypadnie lepiej i będzie liczniejszy od pierwszego. Po wieczorku odbyła się wieczornica.

Sokoł w Tarnowie d. 10. września w ogrodzie miejskim wielki festyn z programem nader urozmaiconym, w który wchodziły także wolne ćwiczenia morawsko-szląskie.

— **Sokoł we Frysztaku.** Donosi nam druh Łaski, że w tej może najmniejszej i najuboższej mieścinie naszej zakłada się nowe gniazdo sokole. W dniu 8. paźdz. odbyło się zgromadzenie założycieli. Szczęść Boże!

— **Sokoł w Tyczynie** — ukonstytuował się w dniu 21. października. Czołem!

— **Wręczenie sztandaru** Sokołowi czerniowieckiemu przez dziewczęta z Bukowiny odbędzie się w pierwszych dniach listopada. W program uroczystości wejdą także ćwiczenia sokole.

— **Cyklistki paryskie.** W Paryżu kwitnie nadzwyczaj sport kołowy, atoli najzapaleńszemi zwolenniczkami bicyklu są kobiety. Niedawno odbyły się w Paryżu wyścigi, w których wzięły udział tylko aktorki teatrów paryskich. Codziennie przybywa do stolicy masa kobiet, które na

kole oglądają sobie świat boży. Przed kilkoma dniami odbyło się nawet wesele na „kołach“. Para młoda, niejaki p. Leconte z panną Larue, przybyła z orszakiem weselnym do mera na rowerach. Panna młoda w krótkim kabaciku i w inekspymablach, suknię ślubną miała w węzełku. Po ceremonii ślubnej, panna młoda zrzuciwszy z siebie suknię ślubną pokołowała z orszakiem do Enghien, gdzie na nich czekano ze sutym obiadem, po którym na deser odbył się na „rowerach“ wyścig gości weselnych.

— **Egzamin państwowy** na nauczycieli gimnastyki do szkół średnich i seminaryów nauczycielskich złożyli dnia 31. października b. r. z odznaczeniem przed c. k. komisyą egzaminacyjną druhowie: Ruciński Szczęsny, zastępca naczelnika, tudzież Langer Jędrzej i Rowiński Stanisław, wszyscy trzej członkowie grona nauczycielskiego Sokoła w Krakowie.

Dla naszych kolarzy.

Najlepszem pismem niemieckiem, podobno nawet światowem z dziedziny sportu kolarskiego, jest wychodzący każdej niedzieli i każdego czwartku w Monachium „*Radfahr-Humor*“ wraz z „*Radfahr-Chronik*“ (104 numerów rocznie). Obejmuje on — prócz ilustrowanej części humorystycznej — bardzo obfitą i zajmującą kronikę z całego świata, również ilustrowaną, a to życiorysy wybitnych kolarzy i ludzi około sportu zasłużonych, sprawozdania z wszelkich ważniejszych zdarzeń, wyścigów, podróży, wystaw sportowych, artykuły z dziedziny hygieny, techniki, handlu, opisy i rysunki wszelkich nowych patentów, opisy i krytyki wszelkich nowych wynalazków z dziedziny cyklistyki, w ogóle wiadomości obchodzące każdego zwolennika sportu kolarskiego.

Pismo to kosztuje rocznie 10 marek niem., dla naszych członków zaś uzyskaliśmy (przy odbiorze pewnej ilości egzemplarzy) aż 60% opustu, tak, iż dla nas wynosi prenumerata całoroczna **tylko 4 marki t. j. 2 zł. 50 ct.**, a z doliczeniem istniejącego u nas stempla dziennikarskiego 1 zł. 04 ct. i kosztów posyłek, korespondencyi itp. 10 ct. łączną kwotę **3 zł. 64 ct.**

Ktoby z druhów chciał pismo to na czas od 1. października 1893 do końca września 1894 zaprenumerować, niechaj złoży w najbliższym urzędzie pocztowym (wykaz poczt. czasopism nr. 2517) kwartalną prenumeratę w kwocie 1 zł. 74 ct., a pokwitowanie na tę kwotę wraz z resztą należytości w kwocie 1 zł. 90 ct. prześle na ręce druha Kazimierza Hemerlinga we Lwowie ul. Akademicka l. 26., który podjął się pośrednictwa z administracyą i załatwienia wszelkich dalszych czynności.

Ogłoszenie.

Ćwiczenia gimnastyczne w Sokole kołomyjskim rozpoczęły się z początkiem września b. r. i odbywają się dla członków Sokoła w poniedziałki, środy i piątki od ½7—½8 wieczorem, dla uczniów prywatnych we wtorki i piątki od 6—7. W razie zgłoszenia się chłopczyków lub dziewcząteк w wieku od 6—10 lat ustanowione zostaną dla każdej z wymienionych grup ćwiczących odrębne godziny ćwiczeń. Zgłaszać się należy u pana Accorda — rynek, składki miesięczne wynoszą 50 ct.

Druhów, którzyby chcieli brać udział w ćwiczeniach w łonie Sokoła nowozawiązanego klubu cyklistów, zapraszam w piątek na godzinę ćwiczeń o 7-ej wieczorem w celu porozumienia się co do czasu i miejsca ćwiczeń.

Haczewski.

Ogłoszenie.

Z upoważnienia Wydziału, komisya ubiorowa Towarzystwa gimnast. Sokoł we Lwowie, zawiadamia Druhów lwowskich, że może im dostarczać płaszcze sokole **na raty** po cenach niżej wymienionych:

Gatunek sukna	Bez podszewki				Podszewka atłas wełniany				Podszewka sukienna			
	Wpisowe zł.	Zadatek zł.	Ilość rat po 3 zł.	Cena	Wpisowe zł.	Zadatek zł.	Ilość rat po 3 zł.	Cena	Wpisowe zł.	Zadatek zł.	Ilość rat po 3 zł.	Cena
I.	2·50	4·00	7	27·50	1·00	4·00	8	29·00	2·00	4·00	8	30·00
II.	2·50	5·00	8	31·50	1·00	5·00	9	33·00	2·00	5·00	9	34·00
III.	2·50	6·00	9	35·50	1·00	6·00	10	37·00	2·00	6·00	10	38·00

Przy zapłacie gotówką 5% opustu.

Chcący otrzymać płaszcze na raty, winni przedstawić dwóch poręczycieli, którzy dotyczącą deklaracyę wraz z zamawiającym płaszcz podpisać są obowiązani.

Próbki sukna obejrzeć, oraz płaszcze zamawiać, można w kancelaryi towarzystwa codziennie wieczorem od godziny 6 do 7. Czołem!

Komisya ubiorowa Tow. Gimn. SOKOŁ we Lwowie.

Seyfried. *Bieńkowski.* *Czarnik.*

Od Redakcyi.

— *Druh Pt. w Kr.* Sądzimy, że wzmianka w numerze październikowym o 2. piśmie sokolem powinna być Szanownemu Druhowi dostatecznem zadośćuczynieniem.

— *Druh T. P. w W.* Ubolewamy, lecz nie sromamy się, żeśmy umieścili wiadomy dopisek. Jest naszym obowiązkiem wytykać każdą niewłaściwość. I mamy przekonanie, że niechętni sokolstwu zamilkną przekonawszy się, iż niewłaściwości nie są naszym nieodłącznym przymiotem, lecz wadą chwilową we wiadomym wypadku tłumaczącą lecz nieusprawiedliwioną. Dlatego właśnie mamy niechętnych nam, że czasem nie postępujemy prawidłowo, i aby tych niechętnych nie było wcale, będziemy wytykali każdą wadę uwagami płynącemi z serca; nie zielone sukno redakcyjne (pracujemy przy zwykłym stole olchowym) lecz świadomość naszych celów i zadań będzie tych uwag źródłem.

Baczność!

Do Szanownych Druhów w Ameryce.

Zawiadamiamy Was niniejszem, iż wykluczyliśmy niejakiego Edmunda Rożnowicza z naszego Sokoła.

Edmund Rożnowicz rodem z Inowrocławia, z zawodu zecer, a od roku właściciel w naszem mieście drukarni i składu materyałów do pisania, uciekł przy końcu lipca r. b. z Inowrocławia zostawiwszy masę długów i oszukawszy druha M. z Berlina w bezczelny sposób. Poszkodowani są bez wyjątku Polacy i to po większej części biedni rzemieślnicy a nawet robotnicy, od których Rożnowicz umiał sprytnie wydostać grosz ciężko zapracowany i zaoszczędzony.

Z Wydziału Towarzystwa gimnastycznego Sokoł.
Inowrocław, dnia 5. września 1893.

Dr. Krzymiński, prezes. *J. Filipowicz*, sekretarz.

Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski.** Nakładem Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.